

**K**omedia ta, osadzona w środowisku ziemian galicyjskich z końca XIX w., uchodząca za bezkompromisową wręcz satyrę społeczną, dziś ma opinię uroczej ramotki. Bałucki raportował o zderzeniu anachronicznego świata z nową kapitalistyczną epoką. „Ciężkie czasy” to historyjka o wspólnocie trawionej prowincjonalnymi kompleksami, która organizuje (na kredyt) wystawne powitanie wiedeńskiego księcia. Okazuje się, że to postać wymyślona, zrobiliśmy więc sami z siebie idiotów – ot, cała myśl utworu. Tajemnica sukcesu tej wziętej niegdyś dramaturgii polegała jednak na szczegółach, na szkicowanych ostrą kreską, jak dobre karykatury, postaciach i na języku – żywiole mowy. Kwestie wypowiedane przez te poczciwiny ujawniają nieco sadystyczne zapędy komediopisarza, opierają się na pochodzącej z zewnątrz autorskiej ironii. Taki teatr, tak jak XIX-wieczna powieść realistyczna, uwielbiał wariacje na temat bohatera zbiorowego, co dawało wspólnotom lokalnym i narodowym poczucie odwzorowania, autoobserwacji, bo był to czas wiary w literaturę, która ma nam coś do powiedzenia. A dziś? Nadaje się to może do czegoś w rodzaju archeologii teatralnej, do poszukiwania dawnego smaku, do przebieranek – dosłownie i w przenośni – w kostiumy z epoki.

Z takim wyobrażeniem przyszedłem na ulicę Narutowicza i dałem się zaskoczyć. Okazało się, że Klynstra chce robić w Lublinie, w placówce pod swoją dyrekcją, teatr współczesny, a w dodatku – oparty na uczciwości intelektualnej, i szeroko adresowany. Reżyser z dramaturgiem Danielem Adamczykiem zdecydowali

# Bałucki, Kaczmarek, Klynstra

FOT. DOROTA AWIORKO



Grzegorz Kondrasiuk

**Redbad Klynstra-Komarnicki wraca do robienia teatru i to jest dobra wiadomość. Choć – niestety – jako aktora wciąż możemy go oglądać wyłącznie na ekranie, to przynajmniej wrócił do reżyserii. W lubelskim Teatrze im. Osterwy zrobił „Ciężkie czasy” – zaskakujący wybór repertuarowy. Zastanawiałem się, o co mu chodzi z tym Bałuckim, ale po premierze wszystko mi się wyjaśniło**

się na ciekawą, rzadką drogę. Wyposażyli autora we współczesną świadomość, doprawili scenariusz szczyptami nowoczesnej melancholii. W niespodziewanych miejscach pojawiają się fragmenty autorów mało, wydawałoby się, zbieżnych z poetyką Bałuckiego – „Walc” Miłosza, „Dobre rady Pana Ojca” Kaczmarek, a niepotrzebna nikomu oda napisana przez miejscowego młodego zdolnego poetę okazuje się... fragmentem „Grobu Agamemnona” Słowackiego. Jest to interpretacja klasyki odchodząca od, typowego dla obecnego naszego teatru, protekcjonalnego osądzania przeszłości, tak jak nie osądza się tu i nie ośmiesza przodków, jako głupszej wersji nas samych. Jest to ruch ożywiania, wprawiania w ruch

nie przez unieważnianie klasyki, a poprzez nadpisywanie i dodawanie sensów. W efekcie zamiast klarownej, dydaktycznej pogadanki (albo połajanki) historycznej mamy „rzecz do myślenia” o tym, co nas konstytuuje, uruchamia. Więzy? Być może, Klynstra nauczył się tego od Kaczmarek, od jego szczególnej metody ironicznej apoteozy, zaprezentowanej m.in. w „Sarmatii”. Jest to ciekawe wymknięcie się z choroby dwubiegunowej, na którą choruje polska debata publiczna.

Forma inscenizacyjna dźwiga swoje zadania. Rzecz się odbywa na tle gigantycznego rumowiska krzesel, do rytmu wybijanego przez uwięzionego w konstrukcji perkusistę. Szybki, pełen niespodzianek montaż scen i duży zespół

teatralny, dla którego był pisany przecież ten scenariusz, skrzęca się smaczkami: bon motami, szarżami, gagami. Kaczmarek potężnie zaśpiewany, ni to parodystycznie, ni na serio przez... służki, Kamilę Janik i Beatę Passini, „Nieee, to się nie uda, nie uda się...” Kwaśkiewicz-Tomasza Bielawca, „Dzierżę, panie, wysoko w dłoni sztandar szlacheckiej godności i tradycyjnej wiary ojców” Bajkowskiego-Pawła Ferensa, z kieliszeczkiem uniesionym wysoko; Magdalena Szejman, Marta Ledwoń – nadopiekuńcze mamany, i tak dalej, można by wymieniać po kolei obsadę rozkosznie zidiociałego koro-wodu, w który zlewa się ta cała targana resentymentem mikrospołeczność – dobrze się na to patrzy i płynnie się to ogląda. Solidnie podbita groteską, satyryczna, szkicowa gra lubelskim aktorom, wytrawnym specjalistom, bardzo dobrze „leży” i pracuje na rzecz całościowego wrażenia. Jest szansa na spektakl, który będą lubić wszyscy, i aktorzy, i publiczność, z korzyścią dla długiego życia tego przedsięwzięcia. ©©

**TEATR IM. JULIUSZA OSTERWY  
W LUBLINIE  
MICHAŁ BAŁUCKI, „CIĘŻKIE CZASY”  
REŻ. REDBAD KLYNSTRA-  
KOMARNICKI  
PREMIERA: 22 KWIETNIA 2023 R.**